

Pogrzeb „zielonej wyspy”

27 sierpnia 2012

Przed nami kryzys o jakim rządzącym się nie śniło, nadchodzi prawdziwa jesień bankrutów, polityczna wojna na szczycie i nowa groźna odsłona kryzysu w strefie euro.

Euro to dziś martwa waluta, waluta-zombi i to bez względu na to czy EBC będzie drukować na trzy zmiany wspólną walutę i skupować śmieciowe obligacje Hiszpanii i Włoch. Jesienią rząd ogłosi oficjalny pogrzeb „zielonej wyspy” i zaprosi Polaków na uroczystą stypę.

Małe i średnie jeszcze w większości polskie firmy są już pod ścianą, bezrobocie wymyka się spod kontroli, dramatycznie pogarsza się sytuacja na rynku pracy, co miesiąc pracę będzie tracić 40-50 tys. osób. Nie tylko w małych i średnich firmach panują minorowe nastroje i przeważają pesymistyczne oceny przyszłej koniunktury. Kurczy się produkcja i konsumpcja, rosną zapasy, spadają obroty, przychody, maleją zyski i wpływy podatkowe. MF skutecznie wygasza ostatnie motory wzrostu gospodarczego, stają inwestycje publiczne, zanikają wydatki publiczne, zwłaszcza w infrastrukturze, rosną góry niezapłaconych rachunków i rządowych weksli bez pokrycia. Przyspieszyły wzrost zadłużenia, zatory płatnicze, kredyty i wierzytelności do windykacji. RPP broni jak niepodległości jednych z najwyższych w Europie stóp procentowych. TVN-CNBC dwoi się i troi, by zaszczepić urzędowy optymizm, bajkową scenerię i iluzję co do stanu polskiej gospodarki jak i finansów publicznych.

Gdy kilka miesięcy temu ostrzegałem, że tuż po Euro 2012 zaczną jak muchy padać firmy budowlane, media nie dostrzegły problemu. Teraz idzie nowy kataklizm gospodarczy na „zielonej wyspie” – padać bowiem teraz będą firmy z branży motoryzacyjnej i około – motoryzacyjnej produkującej części, podzespoły, komponenty dla wielkich europejskich firm

motoryzacyjnych. A jesteśmy w tym segmencie prawdziwą europejską potęgą z wielu set- tysiącami miejsc pracy. Recesja w Unii i strefie euro, do której dostarczamy większość naszego eksportu, niesłychanie silnie uderzy właśnie w ten sektor produkcyjny w Polsce z bardzo negatywnymi konsekwencjami gospodarczymi i społecznymi.

Ostatni przypadek bankructwa firmy Technosystem z Podkarpacia to zapowiedź dramatycznych wydarzeń w tej branży i dopiero wierzchołek góry lodowej. Niewykluczone, że wakacyjne przestoje fabryk motoryzacyjnych Fiata, Volkswagena czy Opla w Polsce przybiorą jeszcze gwałtowniejszy wymiar. Nie można wykluczyć dalszego ograniczania produkcji, zwolnień grupowych, a nawet zamknięcia lub przenosin produkcji z Polski do innych, również macierzystych krajów. Bliższa koszula ciała, 95 proc. tej produkcji szła przecież do Unii Europejskiej. Drogi i drożejący jeszcze złoty dopełni jedynie czarę goryczy, znacząco pogarszając w drugiej połowie roku nasz bilans płatniczy i deficyt w handlu zagranicznym.

Jesienne expose wycieńczonego przez aferę Amber-Gold premiera rządu – być może już w nieco odnowionym składzie – będzie dramatyczne. Czarne chmury zawitają ni z tego ni z owego nad mlekiem i miodem płynącą „zieloną wyspą”. Winni będą wszyscy święci, światowy kryzys, strefa euro, bankrutująca i opuszczająca strefę euro – Grecja, Hiszpania na kolanach prosząca o pomoc finansową, opozycja w kraju, moherowi ekonomiści, wszyscy z wyjątkiem beztrósko rządzących od 5-ciu lat w naszym eldorado nad Wisłą.

Nasz słynny pożyczkowy tajfun „Vincent” tak zaszalał sprzedając polskie obligacje jak ciepłe bułeczki, że nowy dług w ciągu 5-ciu lat wzrosło o blisko 400 mld zł. czyli o ok. 70 proc. Dobił już do długu rządu ok. 860 mld zł., tyle, że dodatkowo pożyczaliśmy horrendalnie drogo i obecny koszt obsługi naszego zadłużenia – 5,4 proc. jest najwyższy w Europie po Rumunii. Jest wyższy niż Hiszpanii, Portugalii, Irlandii czy Włoch. Na obsługę naszego zadłużenia w budżecie

państwa corocznie idzie całość – wszystkie nasze podatki osobiste i dochody z PIT-u, to już ok. 40 mld zł. Nie da się więc dalej szaleć z zadłużeniem bez podniesienia obywatelom podatków.

Czekają nas jesienią smutne nowiny, nie tylko wyższe podatki i opłaty lokalne, droższa żywność, paliwa i gaz, ubezpieczenia, usługi bankowe, ale i załamanie produkcji, spożycia i inwestycji. Żeby nie być malkontentem i Kasandrą trzeba stwierdzić, że mamy też pewne osiągnięcia. Budujemy jako pierwsi na świecie podwodne metro w stolicy, zbudowaliśmy za 2 mld zł Stadion Narodowy, na którym będą się mogli bawić strażacy z wicepremierem na czele. Kasy fiskalne już wkrótce będą mieć u nas babcie klozetowe i szatniarze. Wyemigrowało już z kraju 300 tys. dzieci i ludzi młodych do 14. roku życia i szykują się do odlotu następni mimo braku OLT-Expres. To jednak nie wystarczy, by przezwyciężyć kłopoty i potężny kryzys.

W przyszłym roku czeka nas prawdziwa zapaść gospodarcza, dopadnie nas prawdziwe ubóstwo i drożyzna. Co bardziej zapobiegliwi już kupują lampy naftowe, konserwy i robią powidła. Rząd się oczywiście wyżywi. Oj, będzie się działo.

Autor: Janusz Szewczak (Główny Ekonomista SKOK)

Źródło: Stefczyk.info